



CZY REZONANS ZAREZONUJE? HARTMUT ROSA O GORĄCZCE PRZYSPIESZENIA TRAWIĄCEJ NOWOCZESNOŚĆ

Recenzja z: Hartmut Rosa. *Przyspieszenie, wyobcowanie, rezonans. Projekt krytycznej teorii późnonowoczesnej czasowości*. Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności 2020. Z niemieckiego przełożyli Jakub Duraj i Jacek Kołtan

Hartmut Rosa, w tej i w innych swoich pracach, z uporem wraca do jednej sprawy: warunków dobrego życia, bo dobre życie jest przecież dla człowieka nowoczesnego najważniejsze. Rosa zajmuje się „oprzyrządowaniem” instytucjonalnym i praktykami społecznymi, które to udane, dobre życie umożliwiają bądź utrudniają (por. Kołtan 2020: 10).

Najpoważniejszym z czynników, który zakłóca dobre życie ludziom w epoce późnonowoczesnej, jest towarzyszące im na każdym kroku poczucie braku czasu i wiążące się z nim dojmujące poczucie wyobcowania. Rosa stawia pytanie, dlaczego nowoczesne społeczeństwa, stabilizujące się poprzez przyspieszenie i wzrost, stały się pułapkami, w których zamiast osobistego spełnienia ludzi dotyka wyobcowanie. Przygląda się „kołowrotkowi dla chomika”, którym staje się życie w nowoczesności opartej na walce i konkurencji. Walka, konkurencja i dyrektywa ciągłego wzrostu sterują wszystkimi sferami życia, co bezustannie zwiększa jego tempo, potęgując w jednostkach napięcie czasowe, a tym samym poczucie braku sensu codziennej pracy. Życie przybiera w ten sposób formę wydłużającej się listy zadań do odrobienia, których zaliczenie możliwe jest wyłącznie w trybie agresji.

Dlaczego zatem ludzie w Europie, Amerykach i w Azji odbierają życie jako codzienną walkę? Dlaczego, mimo dobrobytu i rozwoju technologicznego, bezustannie czujemy napięcie, trudnouleczalne za pomocą praktyk dostępnych na poziomie indywidualnym? Dlaczego nowoczesne życie to kołowrotek dla chomików i jak można z tego kołowrotka uciec? Uprzedźmy od razu, że proponowanym przez Rosę lekarstwem na wymienione bolączki jest rezonans – „narzędzie” tyleż mgliste, co spodziewane, pamiętając o teorii krytycznym pochodzeniu autora i skłonności ku psychoterapii widocznej u jego frankfurckich prekursorów.

* * *

Dla porządku: Hartmut Rosa to filozof społeczny, socjolog i politolog wywodzący się z tradycji teorii krytycznej. Jest profesorem na Uniwersytecie Friedricha Schillera w Jenie, a od 2013 roku dyrektorem Max Weber Kolleg w Erfurcie. Od wielu lat gościnnie wykłada w The New School for Social Research w Nowym Jorku. W roku 2018 otrzymał Nagrodę Ericha Fromma przyznaną w Niemczech osobom, które w swojej pracy naukowej, społecznej, politycznej lub dziennikarskiej przyczyniły się do rozwoju humanizmu. Przez komentatorów jego twórczości uważany jest za kontynuatora szkoły frankfurckiej (Montero, Torres 2020; Reed 2016; Vostal 2014). Co ważniejsze, sam się chętnie do takiego pochodzenia przyznaje (Corrêa et al. 2021): promotorem jego doktoratu, poświęconego filozofii Charlesa Taylora i obronionego w 1997 roku, był wszak Axel Honneth, uczeń z kolei Jürgena Habermasa¹.

Rosa zasłynął w naukach społecznych książką *Beschleunigung. Die Veränderung der Zeitstrukturen in der Moderne* (2005), w której po raz pierwszy wyłożył swoją koncepcję przyspieszenia społecznego. Polscy czytelnicy i czytelniczki mieli możliwość zapoznania się z głównymi tezami tej książki między innymi za sprawą rozmowy z jej autorem opublikowanej w „Studiach Socjologicznych” (Kaczmarczyk, Rosa, Szlendak 2010).

Pierwsza przetłumaczona na polski książka Rosy nie jest jednak tą, którą Rosa zasłynął. Jakub Duraj i Jacek Kołtan postanowili polskich czytelników zaprosić do myśli Rosy przedstawiając nie wyłożoną w formalnym języku rozprawę, a późniejszy, popularnonaukowy esej opublikowany pierwotnie po angielsku i będący wykładem dla Nordic Summer University² (Rosa 2010). Tłumacze dzieła na esaju jednak nie poprzestali i chcąc przybliżyć polskim czytelnikom ewolucję myśli Rosy w kolejnych kilkunastu latach po wydaniu *Beschleunigung* uzupełnili esej o przyspieszeniu dalekim od eseistycznej formy artykułem dotyczącym koncepcji rezonansu oraz posłowiem do wydania polskiego, specjalnie

¹ Prezentuję tę „genealogię” i akademickie usytuowanie Rosy nie bez powodu, a stanie się on jasny w ostatniej części recenzji, poświęconej twórczej wolności, jaką cieszy się autor *Przyspieszenia, wyobcowania, rezonansu*.

² Osobne potraktowanie należy się w wypadku tej książki przygodom z językiem. Rosa napisał bowiem pierwszą jej część, esej poświęcony przyspieszeniu i kierowany do czytelnika niebędącego specjalistą, po angielsku (2010). Potem jego przyjaciel, Robin Celikates, przetłumaczył ten esej na niemiecki (2013), a to z kolei niemieckie tłumaczenie wzięli na warsztat polscy tłumacze. Pojawia się rzecz jasna pytanie, czy książka w wyniku takich złożonych operacji translatorskich czegoś ważnego nie utraciła? Czy Rosa odnalazłby siebie i swoje myśli w polskim tłumaczeniu? Moim zdaniem odnalazłby bez trudu, co można ocenić choćby trzymając anglojęzyczny oryginał w jednym i polskie tłumaczenie w drugim ręku. Ponadto polskie tłumaczenie oddaje też wiernie „zabawy” z językiem, zwłaszcza z nową terminologią, które służą lepszemu zrozumieniu myśli Rosy. I dzieje się tak właśnie dzięki tłumaczeniu z niemieckiego, a nie z angielskiego.

przez Rosę napisanym, wprost wiążącym rozważania nad przyspieszeniem społecznym z koncepcją rezonansu. Słowem, w ostatniej części książki autor samodzielnie tłumaczy polskim czytelnikom i czytelniczkom, w jaki sposób od opowieści o przyspieszeniu doszedł do leczenia bolączek współczesności, z tego przyspieszenia wynikających, za pomocą rezonansu. W ten sposób recenzowana tu książka to przemyślana i celowo wywołana kompilacja tego wszystkiego, co w Rosie najlepsze, najważniejsze i najnowsze. Podpowiem, że czytelnicy cierpiący na chroniczny i nieuleczalny brak czasu (opisywany w części pierwszej książki), a takich jest przecież legion, mogą od razu przejść do lektury posłowania, w którym Rosa skondensował i doprecyzował całą niemal swą myśl z ostatnich kilkunastu lat.

Późna nowoczesność przyspieszeniem opisana, z wyobcowaniem w tle

Klasyczne i współczesne, mainstreamowe teorie społeczne konceptualizują nowoczesność jako ukierunkowany proces, którego rdzeniem czynią zazwyczaj pogłębiające się różnicowanie, racjonalizację, indywidualizację i domestykację (opanowanie natury). Hartmut Rosa przekonuje zaś, że rdzeniem nowoczesności jest proces dynamizacji („wprowadzania-w-coraz-szybszy-ruch”) stosunków materialnych, społecznych i duchowych, a cechą społeczeństw nowoczesnych jest to, że mogą się stabilizować jedynie dynamicznie. Społeczeństwo późnnowoczesne osiąga stabilność wyłącznie poprzez ruch i w ruchu. Jest zorientowane w sposób systematyczny na wzrost, rozwój innowacji i przyspieszenie w celu zachowania i reprodukcji swojej struktury. (Późną) nowoczesność charakteryzują zatem przyspieszenie i związane z nim bezustanne „poszerzanie bycia w świecie” – zdobywanie go, podbijanie, eksplorowanie i wyjaśnianie.

Przyspieszenie społeczne to w ujęciu Rosy wzrost tempa, z jakim zanikają niezawodne punkty oparcia ludzkich doświadczeń i oczekiwań, a także skracanie się tego odcinka czasu, który ludzie utożsamiają z teraźniejszością. Przyspiesza w ten sposób niemal wszystko: komputery, sen, randki i pożywanie się. „Nawet nasi sąsiedzi przeprowadzają się, jak się wydaje, coraz częściej” (s. 30). Najłatwiej postrzegalne i mierzalne przyspieszenie dotyka rzecz jasna procesów technologicznych zorientowanych na cel, takich jak transport, komunikacja i produkcja. W ten sposób rozumiane przyspieszenie technologiczne obejmuje również nowe formy zarządzania i organizacji, których celem jest przyspieszenie sposobów procedowania.

Przyspieszenie tempa życia społecznego z kolei definiuje Rosa jako wzrost liczby epizodów (działań i przeżyć) w danym odcinku czasu. Dyrektywę, która steruje poczynaniami aktorów społecznych w późnej nowoczesności, można zatem ująć w sposób następujący: w jak najkrótszym odcinku czasu zrealizować

jak najwięcej działań i zebrać jak najwięcej doświadczeń – czynić więcej w krótszym czasie³. Człowiek późnonowoczesny podlega zatem nie normom i sankcjom moralnym, a reżimom czasu. Normy i sankcje nie odbierają już dzisiaj ludziom wolności, a przynajmniej nie tak skutecznie, jak reżimy czasu, które stanowią nieuchwytną, niewidoczną i niepodlegającą dyskusji apolityczną władzę. Normy czasowe ujęte w deadline’y, harmonogramy, agendy zebrań, biznesplany i timeline’y konferencji – oto dzisiejsza milcząca władza normatywna.

Nietrudno o spostrzeżenie, że na poziomie jednostkowych żywotów stabilizacja społeczeństwa poprzez wzrost musi powodować istny kierat. Rozumiejąc bezduszną i twardą dynamikę przyspieszenia, zaczynamy dostrzegać dlaczego tak bardzo męczymy się dzisiaj w życiu i z życiem. Z jednej strony, kiedy tak pędzimy w rytmie deadline’ów i timeline’ów, cieszymy się lepszą pracą, mamy więcej pieniędzy, więcej prestiżu i przywilejów, a nawet więcej atrakcyjnych partnerów w kolejnych związkach intymnych. Z drugiej strony pojawia się fenomen osuwiska ślizgowego: rywalizujący na rynku ludzie nie mogą ani na chwilę zwolnić, wyłączyć się z wyścigu, bo runą w dół. Kiedy stają w miejscu, to natychmiast się ześlizgują. Dlatego funkcjonowanie w społeczeństwie przyspieszenia jest tak męczące – wpadamy w zakłęty krąg eskalacji. Bez względu na to, jak „pomyślnie żyliśmy, pracowaliśmy i zarządzaliśmy indywidualnie i zbiorowo w tym roku, w przyszłym roku musimy stać się nieco szybsi, bardziej wydajni, bardziej innowacyjni i lepsi, aby utrzymać nasze miejsce w świecie – a w roku kolejnym poprzeczka będzie jeszcze odrobinę wyższa”. Ślepy pęd nowoczesnej logiki eskalacji powoduje, że „dzisiejsze wysiłki nie oznaczają jutrzejszej trwałej ulgi, lecz pogłębienie i zaostrzenie problemu” (s. 184).

I dokąd tak biegniemy? Donikąd, odpowiada Rosa. Wpadaliśmy w pułapkę. „Krótko mówiąc: my ludzie współczesności nie biegniemy już dziś do świetlanego celu, który stoi przed nami, ile uciekamy, by być z dala od katastroficznej otchłani, znajdującej się za nami. Oto różnica kulturowa, która dotyczy wszystkiego” (s. 192).

Realia życia w dobie przyspieszenia kreują nowy model tożsamości – tożsamość sytuacyjną. Rosa zauważa, że uznając nietrwałość wszelkich samorozumień i tożsamościowych parametrów człowiek późnonowoczesny nie podąża już za skonstruowanym z odpowiednim wyprzedzeniem, przemyślanym życiowym planem. Życie dzisiaj to raczej suma niepowiązanych epizodów, a nowoczesny ideał autonomii jednostki został wyparty przez późnonowoczesny ideał

³ Na marginesie można dodać, że spostrzeżenia Rosy potwierdzają badania nad praktykami kulturowymi w Polsce. Uczestnicy kultury odczuwają jako stratę czasu „jednowymiarowe” czynności kulturowe, takie jak wystawa obrazów, preferując przestrzenie „wielozmysłowe”, takie jak festiwale czy „dni gminy”, podczas których w krótkim czasie „jest wszystko i dzieje się wszystko” (szerzej w: Szlendak 2010).

„surfera”. Surfer czeka na swoją wielką falę, żeby się na niej utrzymać i płynąć. Ten, kto nie chce lub nie daje rady być surferem, a jednocześnie pragnie uzyskać życiową stabilizację i zakotwiczenie, skazany jest na bycie „fundamentalistą”.

Ta dychotomia tożsamości i postaw jest w Polsce aż nadto widoczna, co zresztą świadczy o tym, że polskie społeczeństwo nie różni się zasadniczo od innych zachodnich. Przynajmniej kiedy przyglądamy mu się przez pryzmat konceptu społecznego przyspieszenia. Nieredukowalna dwubiegowość polskiego społeczeństwa, tak wielu ludziom w Polsce doskwierająca, jest zjawiskiem zwyczajnym (por. Porter-Szűcs 2021: 554 i dalsze). Z jednej strony mamy – powiedzmy – neoliberalnych technokratów, którzy podążają za dyrektywą wzrostu i w tę stronę kierują stery państwa. Z drugiej mamy centralistyczno-konserwatywnych antyliberałów, którzy prowadzą politykę nakierowaną na mityczną wspólnotę. Pierwsi nawołują do bycia surferami, drudzy to fundamentaliści pełni niezgody na społeczeństwo kierujące się wyłącznie logiką przyspieszenia. I jak w każdym z późnonowoczesnych społeczeństw, ludzie skazani są albo na usilne (i do-końca-niewykonalne) dążenie do kontroli nad falą, albo na fundamentalizm i nakierowanie na / uwięzienie przez wspólnotę, która – jak przed wiekami – zapewniać ma ludziom status, a ich *Lebensweltowi* stabilizację. Późnonowoczesny porządek alokacji charakteryzuje się tym, że nie odwołuje się do statycznych wzorów dystrybucji, lecz dynamizuje przydzielanie tych zasobów zgodnie z logiką konkurencji i zasadą wydajności. Tak właśnie rozumują przeciw rodzimi „kosmopolici”. Wyborcy natomiast „wspólnotowi” pragną powrotu do przednowoczesnej logiki przypisania zasobów i prestiżu. Nie może przy tym dziwić, że taka retropostawa ma w Polsce wielkie wzięcie, skoro połowa (mniej więcej) populacji jest po prostu zmęczona pędem alokowania po nowoczesnemu. Ludzie ci nie nadążyli za przyspieszoną nowoczesnością, a ta nowoczesność jednocześnie spisała ich na straty. Wolą zatem alokować po staremu – po znajomości, po rodzicach, po przodkach.

Fakt, że trzeba biec coraz szybciej i szybciej tylko po to, by ochronić swoje miejsce i nie ześlizgnąć się po zboczach, wykańcza ludzi. Rosa broni w książce tezy, że „przyspieszenie społeczne, zwłaszcza w jego obecnej, ‘totalitarnej’ postaci, prowadzi do ciężkich form wyobcowania społecznego”, takich choćby jak depresja czy wypalenie (s. 23). Co bardzo istotne, i co stanowi jedno z głównych nieporozumień na linii Rosa – jego krytycy, Rosa podkreśla, że przyspieszenie stanowi problem jedynie wtedy, kiedy powoduje wyobcowanie. W ten sposób Rosa rehabilituje i odświeża jeden z najstarszych terminów obecnych w teorii krytycznej. Wyobcowanie pojawia się choćby w kontakcie z karuzelą zmian materialnego oprzyrządowania codzienności⁴. Rosa jest jednym

⁴ Oczywiście alienacja tłumaczona jest w książce również w duchu bliższym starszym opowieściom spod znaku szkoły frankfurckiej. Wyobcowanie, tłumaczy Rosa, to relacja bezrelacyj-

z tych myślicieli, którzy zauważają, że przekształcamy materialną strukturę naszych światów życia w błyskawicznym tempie. Bezustannie przearanżujemy mieszkania. Zmieniamy zestawy kuchenne. Wymieniamy sprzęt elektroniczny, w tym co trzy lata smartfony. Kupujemy, leasingujemy albo wypożyczamy nowe auta. Co rusz zrzucamy z siebie starsze i nakładamy na się nowsze ubrania. Wszystko to powoduje depresję i inne nieszczęścia, ponieważ jesteśmy istotą (czego już Rosa w taki sposób i w takim koncepcyjnym duchu nie uzasadnia), której procesy poznawcze i manipulowanie światem uzależnione są od rzeczy – od zewnętrznych, materialnych rusztowań życia i umysłu. W kontakcie z rzeczami wytwarza się w nas niezbędny w życiu nawyk / przyzwyczajenie / rutyna, częsta zaś wymiana tych rzeczy rujnuje nawykowe działania i powoduje frustrację, bo trzeba nawyki budować od nowa, w coraz krótszym kontakcie z przedmiotami, które coraz szybciej się psują (por. Kaufmann 2004; Krajewski 2008).

Interludium: COVID-19 jako przymusowe ćwiczenie ze spowolnienia

Nowoczesność „zainfekowała” ludzkie tożsamości chęcią eksplorowania świata, kontroli nad nim, aktywnego nim sterowania i dysponowania, czynienia go „dostępnym”. I jednocześnie ułudą, że to w ogóle da się zrobić. A potem, w 2020 roku, przyszedł COVID i to nowoczesne przeświadczenie zdemolował. Jak zauważa Jacek Kołtan we wprowadzeniu do książki, spowolnienie spowodowane pandemią COVID-19 to swoista wyrwa w logice społeczeństwa wysokich prędkości, rodzaj systemowej awarii. Do tej pory jeśli świat spowalniał, to spowalniał intencjonalnie i zazwyczaj na poziomie zmęczonych pędem jednostek. Chcąc na chwilę wyrwać się z kierunku przyspieszenia ludzie jechali na dwutygodniowe rekolekcje u jezuitów albo w zgodzie z ideą uważności praktykowali medytację. Bywało też, że oponowali, to znaczy spowalniaли z pobudek ideologicznych uczestnicząc w ruchach fundamentalistycznych pragnących tego spowolnienia dla wszystkich. Tymczasem COVID-19 to eksperyment in vivo służący – przypadkiem – przetestowaniu kwestii związanych ze społecznym przyspieszeniem w planie ponadjednostkowym.

Za przyczyną pandemii nastąpiło w świecie fizycznym od-spieszenie (*de-celeration*), pierwsza zdaniem Rosy taka sytuacja od czasów zapoczątkowania procesów modernizacyjnych⁵ (Corrêa et al. 2021). Średnia liczba i masa ludzi,

ności. Najprościej to wyjaśnić podając przykład. Wyobraźmy sobie, pisze Rosa, że siedzimy na śniadaniu z rodziną, której członkowie nic dla nas nie znaczą i do których nie jesteśmy w stanie dotrzeć. Jesteśmy z nimi, a jakoby nas tam i z nimi nie było...

⁵ Co ważne, od-spieszenie nie jest zdaniem Rosy ani wyzwoleniem, ani rozwiązaniem. W tym się wyraża zresztą jego wiara w podstawowe pryncypia postoświeceniowej nowoczesności. Nie ma wątpliwości, po której ze stron zdefiniowanego przez siebie sporu staje Rosa

przedmiotów i nieprzetworzonych zasobów wprawionych w ruch w ciągu pandemicznego roku zmalała o 80–90 procent. Przyspieszenie bardzo wyhamowało, ale nie wyhamowało do zera, ani tym bardziej proces ten nie uległ odwróceniu. Jednak w społeczeństwie, które stabilizuje się poprzez ustawiczny wzrost, spowolnienie musi powodować ześlizgnięcie się w dół po stoku, co właśnie obserwujemy w gospodarkach całego świata (no, może poza Chinami...). Co jednak wyhamowało na lotniskach i giełdach, przyspieszyło gdzie indziej. Może świat fizyczny w pewnej mierze spowolnił, ten wirtualny przyspieszył jednak jeszcze bardziej. Dane w sieci zaczęły krążyć ze spotęgowaną prędkością i mocą. Nowoczesna część świata pędzi dalej na złamanie karku. I coś zdaniem Rosy trzeba z tym fantem począć.

De-alienująca sytuacja rezonansu

We wszystkich pracach napisanych po publikacji dzieł o przyspieszeniu Hartmut Rosa stawia sobie jeden cel: oderwać poszukiwania dobrego życia od logiki wzrostu i przyspieszenia. Rosa uważa, że obietnica wzrostu (ekonomicznego, technologicznego, społecznego) jest nie tylko nie do spełnienia, ale też sam wzrost jako obietnica stał się ideą niebezpieczną dla jakości życia. Wzrost – jako główna ideologia i zasada nowoczesności – to po prostu pułapka. Konieczne jest w tej sytuacji „nowe myślenie”. Wymuszają je choćby doskwierające nam okoliczności: powszechne zmęczenie ludzi, zniszczona domestykacja planeta, a ostatnio pandemia. Takiej właśnie próbie „nowego myślenia” na imię rezonans.

Rezonans to rodzaj „poruszenia” w kontakcie z czymś „przemagającym”. To może być miłosne spotkanie z innym człowiekiem, wdrapanie się na wysoką górę, wysłuchanie przejmującej muzyki, uczestnictwo w poruszającym rytuale religijnym. Kiedy muzyka, krajobraz czy Absolut wprawiają w poruszenie, ludzie opisują to jako „utrata mocy”: nie mogłem się powstrzymać, musiałam się temu oddać. Rezonans nie oznacza jednak jakiegoś stanu emocjonalnego, ale tryb relacji, w którym podmiot i świat znajdują się w stosunku odpowiedzi. Rezonans to przeciwieństwo wyobcowania – obustronne docieranie-do-siebie,

– kontynuatorów nowoczesnego projektu czy fundamentalistów. Staje mianowicie po stronie Wielkiej Oświeceniowej Obietnicy – realizacji indywidualnej i zbiorowej wolności, autonomii, samostanowienia i uwolnienia się od ograniczeń natury (biedy, chorób, cierpienia). Tyle że wskazuje w swojej diagnozie rafy, na które wpadła późna nowoczesność komplikując nam życie, utrudniając je, a nawet czyniąc je nieznośnym. Tym samym narracja Rosy jest opozycyjna wobec projektów proponowanych przez myślicieli konserwatywnych, takich choćby jak Andrzej Zybertowicz (Zybertowicz i in. 2015), których sednem jest zastopowanie galopującej technologicznej transformacji legitymowanej oświeceniem.

które sprzyja transformacji. To relacja dwustronna, zależna od dyspozycjonalnej konstrukcji podmiotów. Trzeba być otwartym na rezonans, w pewnym sensie „chcieć” rezonansu (jeśli dobrze rozumiem Rosę).

Rezonans zachodzi w trzech krokach: najpierw następuje 1) po←ruszenie⁶, czyli dotknięcie przez to, co Inne. W wyniku po←ruszenia pojawia się 2) e→mocja, czyli odpowiedź, poprzez którą następuje powiązanie i 3) adaptacyjna transformacja. Ta ostatnia to warunek konieczny, abyśmy mówili o rezonansie. Owszem, po←ruszenie i e→mocja mogą się pojawić bez transformacji, ale nie będą to sytuacje rezonansowe, bo w rezonansie chodzi właśnie o zmianę. Rezonans nie jest przy tym tożsamy z tak popularną dziś praktyką uważności. Uważność zdaniem Rosy to wyraz tęsknoty za rezonansem, za osiągnięciem kontaktu ze światem i samym/ą sobą innego niż „tryb optymalizacji”.

Rezonans to odpowiedź na koncepcję uznania Axela Honnetha (2012). Rosa, podobnie jak jego mistrz, zadaje sobie fundamentalne pytanie – o co w życiu chodzi? Honneth uznał, że chodzi o uznanie, bo to ono ratuje od wyobcowania. Rosa już tak nie myśli. Uznanie bowiem sprowadza się do podziwu wobec jakiegoś obiektu czy podmiotu, a podziw nie musi wywoływać transformacji. Jeśli jednak podziw taką transformację wywoła, blisko mu będzie do rezonansu. O podziw można ponadto „zawalczyć”, ale o rezonans już nie. Da się zawalczyć o uznanie (co w przyspieszonej nowoczesności jest przeciw normą), ale o rezonans nie, bo w relacji walki jesteśmy przymuszeni do tłumiącego rezonans zamknięcia. Nie da się też rezonansu akumulować, przechowywać ani instrumentalnie go wzmacniać. Podając przykład Rosa mówi, że nie da się wzocnić rezonansu w ponownym i kolejnym kontakcie z ulubionym utworem muzycznym odtwarzanym kilka razy z rzędu⁷.

Nie wszędzie i nie w każdych okolicznościach może jednak dochodzić do rezonansu, choć zdaniem Rosy, co arcyciekawe, rezonans może się wydarzyć nawet w sytuacjach radykalnie wyobcowujących. Generalnie jednak, w wymiarze horyzontalnym rezonans ma miejsce w relacjach z innymi ludźmi – przyjaźniach, sferze intymnej, działaniu politycznym. W wymiarze diagonalnym rezonans ma szansę „zadziać się” w relacjach z materialnym światem rzeczy, a w wymiarze wertykalnym w relacji do świata, do istnienia lub do życia jako całości.

Rezonans, a jakże, „odbywa się” w sferach rezonansowych – zbiorowych rejonach doświadczenia, w ramach których, szczególnie poprzez praktyki rytualne, określone wycinki świata są ustanawiane, naładowane i doświadczane jako

⁶ Strzałki mają w zamierzeniu Rosy podkreślać ruch.

⁷ Taka argumentacja ma rzucającą się w oczy słabość, bo chyba da się w kolejnym i kolejnym zderzeniu z tym samym, przejmującym utworem uzyskać różne „natężenia” rezonansu? Tego jednak wątku Rosa nie podejmuje.

zdolne do rezonansu. Prościej rzecz ujmując, są to takie miejsca, czasy, rzeczy, osoby i działania, które umożliwiają sytuację rezonansu: przestrzenie religijne z kapłanami i relikwiami, przestrzenie sportu z piłkarzami i koszulkami piłkarskimi, przestrzenie sztuki wypełnione muzyką. Warto przy tym zauważyć, że większość przykładów sytuacji rezonansowych, jak przyznaje Rosa w wywiadzie (Corrêa et al. 2021), to emocjonalne doświadczenia „szczytowe” płynące z kontaktu ze sztuką, przyrodą albo Absolutem. Generalnie, trudno o rezonans w ramach codzienności, a najtrudniej w pracy. Najłatwiej o rezonans po pracy, bo ta raczej alienuje. W ten sposób pojawia się w życiu człowieka późnonowoczesnego dychotomizacja praktyk: w pracy i w instytucjach edukacyjnych panuje logika wzrostu i kołowrotek chomika, a koncert w piątkowy wieczór to rezonansowa enklawa przeciwstawiana pracy jako przestrzeni przyspieszenia. W koncepcję rezonansu wszyta jest zresztą oryginalna propozycja odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzie tak bardzo się dzisiaj męczą w swojej pracy (s. 173): „W produkcji gospodarczej, jak również w badaniach naukowych, w pielęgniarstwie, w edukacji i administracji, przymus dokładnego określenia – z punktu widzenia kontroli jakości i wzrostu wydajności – w jakim czasie, przy jakich środkach, jaki rezultat zostanie wytworzony, koliduje w sposób systematyczny z niedostępnością relacji rezonansowych, o których po prostu nie da się stwierdzić, kiedy i gdzie wystąpią, jak długo potrwać i przede wszystkim, co z nich wyniknie”. W pracy zatem mamy reżim czasu, a brakuje sytuacji „przemagających”, wywołujących wibracje: spotkań z Innością ulokowaną w człowieku, w przyrodzie czy w sztuce. Być może dlatego, z perwersyjnych powodów, niektóre korporacje (Google, Astra Zanece) wprowadzają w miejscach pracy infrastrukturę sprzyjającą rezonansom, tyle że ma ona sprzyjać – niestety – zwiększeniu wydajności.

W pewnym sensie chodzi zatem w rezonansie o wprawienie siebie i napotkanego świata w wibracje dla obopólnej, pozytywnej przemiany. Pojawia się zatem pytanie, czy Rosie (i ludziom późnonowoczesnym) nie chodzi aby o to samo, o czym piszą badacze współczesnej kultury, choćby Tristan Garcia (2018) – o intensywne wrażenia? Garcia jest zdania, że w zsekularyzowanych społeczeństwach Zachodu zapanował etyczny imperatyw intensywnego życia, swoista dyrektywa intensywności. Intensywność to słowo kluczowe dla późnonowoczesnego CV. Przecież ludzie, dla odreagowania reżimu codzienności, dążą do osiągnięcia intensywnych wrażeń w przestrzeniach, które Rosa nazywa sferami rezonansowymi – na arenach sportowych i masowych koncertach. Rosa przekonuje jednak, że intensywne wrażenia nie gwarantują transformacji w kontakcie ze sztuką. Choć generują „dotknięcie”, to nie gwarantują przemiany (Corrêa et al. 2021). Dodałbym tu jeszcze, że imperatyw intensywności, o którym pisze Garcia, niekoniecznie oznacza u uczestników kultury otwarcia na przeżycie transgresywne, a takim ma być, jak się wydaje, rezonans. Z badań prowadzonych na

polskim „poletku” wynika (Szleńdak, Olechnicki 2017), że ludzie – owszem – pragną wrażeń, ale chodzi tu raczej o doznania tyleż intensywne, ile nieprzemagające, nietransgresywne. Niemal nikt nie chce być po kontakcie ze sztuką „emocjonalnie chory”. Nie chodzi zatem dzisiejszym odbiorcom o to, żeby te intensywne wrażenia ich zmieniły. W ten sposób zaczynamy rozumieć, dlaczego rezonans proponowany przez Rosę jako lekarstwo na wyobcowanie nie będzie narzędziem dobrym dla każdego. Ludzie późnej nowoczesności pragną intensywności, wcale jednak nie pragną zmiany.

Co zaskakujące, z rozważań Rosy wynika, że rezonans jest naturalny, a wyobcowanie jest produktem kultury. Ludzie są zdaniem Rosy od urodzenia zdolni do rezonansu, do dwustronnie przemagających relacji, są otwarci na zmianę. Dzieci są zdaniem Rosy stworzone do poszukiwania rezonansu. Relacje rezonansowe nie muszą być mozolnie kulturowo włączane, natomiast wyobcowanie to efekt dzisiejszej socjalizacji. Uzasadniając taki sąd Rosa odwołuje się (w wywiadzie, nie w książce: Corrêa et al. 2021) do klasycznej koncepcji George’a Herberta Meada – jaźni odzwierciedlonej. Blisko mu w tym miejscu rozważań do natywiwistów, nie sądzi jednak byśmy byli zwierzętami mówiącymi albo zwierzętami posługującymi się narzędziami⁸. Jesteśmy, mówi, bytami rezonującymi. Generalnie Rosa odrzuca psychoewolucyjne czy – szerzej – esencjalistyczne definicje człowieczeństwa, a jednocześnie zakłada jakąś przyrodzoną, rezonansową naturę człowieka, którą widać już u niemowląt.

Podsumowując rozważania Rosy o rezonansie, należy podkreślić, że ma być ów rezonans narzędziem zmiany, pożytecznym dla ludzi wyalienowanych w dobie przyspieszenia. Nie chodzi tu jednak o zmianę polegającą na porzuceniu projektu nowoczesnego. Nie chodzi o zatrzymanie nowoczesnego pędu charakterystyczne dla konserwatywno-populistycznych projektów politycznych. Rezonans wymaga wolnych jednostek, a taka wolność jest możliwa jedynie w ramach demokracji będącej nowoczesności wytworem. Rosa jest w istocie utopistą, bo proponuje, abyśmy zamiast po nowoczesnemu dalej panowali nad światem i nim dysponowali, nauczyli się relacyjności i słuchania. Problem w tym, że realizacja takiej postawy jest trudna na poziomie działania politycznego. Retroświat przyjazny fundamentalistom, pozwalający na ucieczkę od wyobcowania poprzez zatrzymanie oszalałego projektu modernistycznego, można na przykład wprowadzać rządowymi rozporządzeniami. O rezonans natomiast nie można ani zawalczyć, ani go instrumentalnie wywołać. Dlatego tacy jak Rosa, subtelni krytycy nowoczesności pragnący jej kontynuacji, ale w nieco przedagowanej formule, przegrywają dzisiaj na poziomie politycznym zarówno

⁸ Inna sprawa, że ci i te, którzy trzymają rękę na pulsie współczesnych nauk kognitywnych i ewolucyjnych, raczej przesądzenia Rosy o naturze człowieka odrzuca (zob. np. Malafouris 2013; Mesoudi 2011).

z bezkrytycznymi, kosmopolitycznymi zwolennikami dalszej kolonizacji świata, jak i z „zaściankowymi”, konserwatywnymi wielbicielami tego, co już było (i było to dobre).

Krytyka formy: chwytliwość jako zaleta i wada

Od strony literackiej książka skrzy. Można w niej jednak wychwycić pewne słabości, których przyczyną jest właśnie skrzenie i obrona przez Rosę konwencja – eseistyczna. Wydaje się, że z założenia miało być chwytliwie, a dzięki temu przekonująco. Rosa nie chciał zabijać lekkości narracji szczegółem, przypisem i wyczerpującą argumentacją. W książce co rusz natrafiamy zatem na błyskotliwe (a nawet fikuśne) zdania, których wadą jest brak umotywowania i uzasadnienia w postaci danych czy choćby przypisu. Tak oto, dla przykładu, Rosa pisze o epidemii braku czasu: aktorzy społeczni mają coraz silniejsze poczucie, że czas upływa im na braku czasu (s. 37). Jak to zbadano? Gdzie tego dowiedziono? [W moim wypadku dzieje się zresztą nieco inaczej, choć boleści psychiczne odczuwam podobne do czytelnika wyobrazonego sobie przez Rosę: spędzam czas na czynnościach, które pozwalają mi wierzyć, że nie tracę czasu.] W innym miejscu pojawia się zdanie: „Bardzo rzadko trafiamy na ludzi, którzy towarzyszą nam przez całe życie” (s. 70). Ponownie: skąd ta wiedza? Naprawdę tak się dzieje? W wypadku większości z nas? I kolejna „błyskotka” (s. 52): „Motorem napędowym przyspieszenia staje się samo przyspieszenie”. Uwiedzeni stylem Rosy już, już czujemy, że tak właśnie jest, ale po przeczytaniu zdania po raz drugi i trzeci odkrywamy, że niewiele ono tłumaczy⁹.

Krytyka treści: rezonans nie rezonuje

Napędzani emocjami płynącymi z oglądania transmisji obrad parlamentu, reportaży o napadach podpalaczy na punkty szczepień i relacji z protestów kobiet przeciwko retroprawom ograniczającym ich podmiotowość, możemy rzucić się na książkę, która obiecuje lekarstwo na bolączki współczesności. Rosa deklaruje przecież odnalezienie remedium na piekące skutki przyspieszenia, patologie współczesnego kapitalizmu i nadżerki demokracji mające swe źródło w bijatyce

⁹ I zupełny drobniaczek: miejscami temu esejowi brakuje dbałości o szczegóły, jakby nieważnie ten tekst po napisaniu przeczytano. Weźmy takie zdanie ze strony 56, na której Rosa pisze o spowolnieniu: „wszelkie próby skrócenia czasu trwania przeziębienia, grypy czy ciąży okazały się jak dotąd mało skuteczne”. To oczywiście zdanie, które przemawia do wyobraźni, jednak egzemplifikacje czynią je argumentacyjnie słabym, bo nikt przecież nie próbował dotąd skracać czasu trwania ciąży.

między surferami a fundamentalistami. Lekarstwo w postaci konceptu rezonansu. Pytanie tylko, czy takie lekarstwo może być skuteczne?

Krytycy Rosy – chociaż zgadzają się, że koncept przyspieszenia ma potencjał dla rozwoju teorii nowoczesności – mówią po pierwsze, że wszystko to już generalnie zostało powiedziane¹⁰ i propozycja Rosy nie jest nowatorska, a po drugie, że w wielu miejscach świata (na przykład na globalnym Południu) procesy przyspieszenia są niewidoczne (Reed 2016; Vostal 2014). Nie traktując poważnie zarzutów drugiego typu (koncept przyspieszenia ma bowiem intencjonalnie ograniczony geograficznie zasięg), trzeba zauważyć, że diagnoza Rosy jest trafna. Przekonująco zaprezentował przyspieszenie jako konsekwencję i jednocześnie warunek kontynuacji nowoczesności jako cywilizacyjnego projektu.

Trudno przy tym ukryć, że rozpoznanie poczynione przez Rosę może być w naszym odczuciu tak przekonujące, że tak możemy z nim sympatyzować (podobnie jak lubimy okołozasowe perypetie Thomasa H. Eriksena, 2003), ponieważ opowiada o naszych osobistych kłopotach z brakiem czasu i pięknie ujmuje w słowa udrękę naszej własnej codzienności spętanej łańcuchami deadline'ów. Rosa jednak nie jest pisarzem, którego zadaniem byłoby opowiedzenie nam o tym, co nas boli, tyle że pięknie i bardziej przejmująco niżli byśmy učinili to sami. W odróżnieniu od antropologicznego reportażu z własnego żywota w wydaniu Eriksena, Rosa uczynił z opowieści o czasie teorię nowoczesności w ostatniej z jej odsłon i dodał do niej – jako lekarstwo na nowoczesne wyobcowanie – rezonans, który jest konceptem tyleż spodziewanym jako zwieńczenie jego intelektualnej pracy (zważywszy zakorzenienie Rosy w tradycji krytycznej), ile mglistym.

Uważam, że w przeciwieństwie do świetnej diagnozy nowoczesności, opowieść Rosy o rezonansie jest, po pierwsze, enigmatyczna, mimo że nakreślono ją chwytliwymi zdaniami mającymi koncept rozjaśnić. Po drugie jest ezoteryczna, a jednocześnie – kiedy się tę zasłonę ezoteryki zeszkrobie – banalna. Po trzecie jest nieempiryczna – nie da się jej zoperacjonalizować w postaci hipotez i praktyk badawczych. To raczej projekt terapeutyczny – dla całej formacji nowoczesnej – jeśli komuś (może samemu Rosie?) uda się go przełożyć na konkretne, socjoterapeutyczne narzędzia kierowane do całych społeczeństw. Innymi słowy, idea rezonansu jest nie tyle nową teorią społeczną, ile trudnym od strony realizacyjnej przepisem na dobre życie. Nie jestem w takiej ocenie osamotniony. Simon Susen – profesor socjologii na City University of London i redaktor naczelny „Journal of Classical Sociology” – pisze wprost (2020), że rozwiązania Rosy są rozczarowujące: w najlepszym razie problematyczne, w najgorszym – nie do obrony.

Teoria krytyczna Rosy, co sam przyznaje w wywiadzie (Corrêa et al. 2021), tak zresztą jak myśl jego prekursorów Habermasa i Honnetha, jest oparta na

¹⁰ Choćby przez ojców dyscypliny – Marksa, Webera, Durkheima i Simmla.

preteoretycznym, egzystencjalnym doświadczeniu. Jest zatem – proszę wybaczyć – czystą, aempiryczną spekulacją. To oczywiście nic złego, jeśli czytamy Rosę jako filozofa społecznego z inklinacjami ku psychoterapii. Niestety to preteoretyczne, egzystencjalne doświadczenie skutkuje koncepcją, która po głębszym namyśle okazuje się banalna.

Ludzie poszukują rezonansu, a zamiast niego – w społeczeństwie późnonowoczesnym – praktykują pożądanie dóbr konsumpcyjnych. Jakość życia zdaniem Rosy nie może być tymczasem definiowana przez dobra materialne czy przez zasoby, ale przez „jakość relacji”. Naprawdę trudno nie uciec od wrażenia, że to recepta banalna, obecna w setkach poppodręczników do autopsychoterapii dla wypalonych życiem w społeczeństwie konsumpcyjnym, w których „jakość” i „relacje” są odmieniane przez wszystkie przypadki i obecne na każdej niemal ze stron. Nie jesteśmy wyalienowani, mówi Rosa, kiedy pozostajemy w rezonansie ze światem – z obiektami naszego zachwyty (na przykład ludźmi), które są na nas otwarte i dysponują w stosunku do nas transformującą mocą. To przecież *common knowledge*, szablon z podręczników zwalczania depresji, wypalenia czy innych schorzeń współczesności napisanych jednak nie w hermetycznym dialekcie teorii krytycznej, tylko przełożonych na słowa pomocne niewykształconemu krytycznie czytelnikowi/czytelniczce. Słowem, recepty Rosy to mieszanina poppsychoterapeutycznego schematyzmu z interakcyjną utopią pisaną w języku teorii krytycznej. Obawiam się, że zdania takie jak to mogą nadwyręzać cierpliwość scjentystycznie nastawionych czytelników i czytelniczek: „Relacje rezonansowe charakteryzują się więc tym, że wraz z nimi i w nich samych przemieniają się podmioty i napotykalający świat” (s. 163). Kiedy Rosa wędruje w stronę ulubionych odwołań do muzyki, brzmi to z kolei tak: „Rezonans w sensie fizykalnym i społeczno-teoretycznym jest możliwy tylko wtedy, gdy obie strony są wystarczająco zamknięte, aby rozwinąć stabilną własną częstotliwość – ,własny głos’ i własną skuteczność, ale też wystarczająco otwarte, by pozwolić się dotykać i do siebie docierać, pozostając przy tym zdolnym do odpowiedzi” (s. 169). Jak mogłoby to brzmieć na stronach poppodręcznika? Może tak: żeby pokonać ból życia we współczesności, ludzie muszą być pełni swojej własnej „treści”, muszą być jacyś, mieć swoje poglądy i swój gust, ale też być otwarci na zmianę, którą niesie spotkanie z przemagającą muzyką, pejzażem czy człowiekiem.

Kolejny problem z konceptem rezonansu jest taki, że jest po prostu za trudny, aby go praktykować, wcielić w życie. To psychoterapia masowo niestosowna, propozycja dla wybranych. Moim zdaniem rezonans wymaga intelektualnej i emocjonalnej pracy, a tę zdolny jest wydatkować tylko jeden segment późnonowoczesnego społeczeństwa – klasa średnia (zachodnia, bo niekoniecznie polska). Rosa przytomnie zauważa, że instytucje edukacyjne współczesności są ukształtowane w taki sposób, że dzieciom warstw mieszczańskich umożliwiają

rozwijanie rozmaitych rezonansów natury społecznej, materialnej i egzystencjalnej. Przegrani systemu edukacji są za to przymuszani do relacji wyobcowanych ze światem. Aby się wprawić w rezonans, dać poruszyć, rozvibrować spotkaniem z Innym, konieczne są kompetencje większości ludzi niedostępne. Takie nastawienie to domena klasy średniej, wyedukowanej i nastawionej na wrażenia czerpane ze świata. Cóż to zatem za emancypacja, która jest dostępna jedynie uprzywilejowanym?

Ponadto, jak wiemy od Rosy, rezonans jest intencjonalnie niewywoływalny, nie da się nim sterować ani prowadzić na nim „inżynierskich” operacji. Nie może być zatem intencjonalnym narzędziem zmiany w kierunku „dobrego społeczeństwa”. Na tę wątpliwość Rosa nie ma, niestety, zadowalającej odpowiedzi, skoro mówi, że zamiast rezonans „sztucznie” wywoływać, możemy popracować nad warunkami umożliwiającymi naszą zdolność do rezonansów – otoczeniem instytucjonalnym czy procesami edukacyjnymi (Corrêa et al. 2021). Zakończenie książki rozczarowuje jeszcze bardziej niż słowa, które padają w wywiadach z Hartmutem Rosą. Bo co też możemy jego zdaniem z naszym wyobcowaniem uczynić? Możemy uczynić nasze codzienne praktyki wrażliwymi na rezonans. Hmm... Łatwo powiedzieć.

Teoria nieskrępowana albo o strachu technonauki przed ryzykownym myśleniem

Nie znaczy to, że koncepcja rezonansu jest niewarta uwagi. Przeciwnie, warto ją poznać, tyle że trzeba ją czytać jako powrót do ćwiczeń z „innego myślenia”, które skutecznie ukróciły neoliberalne reguły współczesnej nauki. Moim zdaniem koncept rezonansu, takim jakim go maluje Hartmut Rosa, nie ma wielkich szans na zarezonowanie jako lekarstwo na bolączki późnej nowoczesności choćby dlatego, że nie ma mikrorozwiązań – zwłaszcza o tak ograniczonym polu rażenia – dla makroproblemów. Ma jednak szansę na zarezonowanie jako remedium na zaburzenia dzisiejszej technonauki zamienionej w działalność „przemysłową”, ponieważ stanowi wyłom w jej praktykach. Jest dowodem, że mimo wszystko można w naukach społecznych myśleć z dala od reguł jednaki dla wszystkich i ponad paradygmatami.

Uprawiając dzisiaj nauki społeczne toniemy za sprawą uwiązanej u szyi kamienia ogranych paradygmatów. Rosa pisze o tym wprost we wprowadzeniu do eseju o przyspieszeniu (s. 21): następuje zmierzch inspirujących teorii, a warto jego zdaniem w taką inwestować. Ta inspirująca jest niestety – niemal zawsze – odrzucana we współczesnych procesach recenzyjnych, bo zarzuca się jej spekulatywność i oderwanie od wypreparowanego w mozolnych badaniach faktu. Jak wiadomo, współczesna nauka została posadowiona na

neoliberalno-technokratycznej idei efektywności (w pełni zresztą zgodnej z nacelną zasadą przyspieszenia) i boi się ryzyka związanego z nieskrępowanym myśleniem. Wynikająca z polityk redakcyjnych i procedury *peer review* eliminacja ryzyka w naukach społecznych skutkuje coraz bardziej doskwierającym brakiem takich lektur jak recenzowana tu książka. Brakiem nieskrępowanych esejów wiodących w nieodgadnione rejony. Dzieje się tak również dlatego, że „[...] filozofów, socjolożki i politologów stanowczo zbyt często zmusza się, by brali udział w dyskusjach i projektach badawczych, które mają mało wspólnego z ich rzeczywistym temperamentem naukowym” (s. 21).

Żelazna zasada dzisiejszej nauki brzmi jak następuje: jeśli chcesz wytłumaczyć jakieś zjawisko, musisz je długo i konsekwentnie obserwować i drobiazgowo zapisywać, w jakich warunkach zachodzi, a w jakich nie. A potem, po dokonaniu tych obserwacji i zapisków (nudnych, żmudnych i niezgodnych z naturą ludzkiej psychiki), trzeba poszukać teorii, która wyjaśni obserwacje (Stevens 2020). W naukach społecznych i w *humaniora* tymczasem, inspirujące teorie bywały wyśnione, wysiedziane w fotelach, wygadane przy winie, posadowione na pobieżnych, cząstkowych obserwacjach. Mimo to inspirowały badania albo społeczno-polityczną praktykę. Wiodły ku lepszemu życiu.

Uczeni i uczone „ze średniej półki”, niebędący kontynuatorami na przykład teorii krytycznej, są codziennie popędzani do konkurencji i w milimetrach odmierzani ORCIDem, GoogleScholarem, Scopusem, WebofSciencem i Researcgatem. Żywość każdego uczonego i każdej uczonej, również w polach *humaniora* i nauk społecznych, winien się dzisiaj składać z powtarzalnych, nudnych epizodów agregowania eksperymentalnych i sondażowych danych. Nie wszyscy przychodzący do nauki dysponują takim właśnie temperamentem i nie każdy ma ochotę na unikanie ryzyka. A nauce więcej ryzyka zrobiłoby dobrze. Systemy recenzenckie, grantowe i ewaluacyjne eliminują to ryzyko i wprowadzają nudę, a wraz z nią brak odpowiedzi na dręczące ludzi pytania (takie choćby, jakie zadaje Rosa). Freud był przecież kompletnie nienaukowy wedle standardów postępowania naukowego oscylujących wokół falsyfikacji i skrupulatnego gromadzenia danych dla potwierdzenia, że świat działa wedle z góry narzuconych założeń. Dlatego właśnie taki był Freud nienudny i taki był inspirujący, a piszę to z bólem jako freudyzmu zadeklarowany przeciwnik. Błędne koncepcje i błędne rekomendacje posadowione na tych błędnych koncepcjach mogą wprowadzać pozytywny ferment i dopomóc w odpowiedzi na pytanie – czasem w nieoczekiwany, paradoksalny czy nawet perwersyjny sposób – jak żyć dobrze.

Niestety nie mogę wypchnąć z głowy natrętnej myśli, że takie „uwolnione” pisanie uprawiać można jedynie będąc „wnukiem” Habermasa, uczniem Honnetha i wykładowcą The New School. Rzadko kto, chcąc się dzisiaj utrzymać na posadzie w instytucji naukowej, zwłaszcza w naukach społecznych półperyferyjnych krajów, znajduje w sobie tyle siły i może sobie pozwolić na stawianie

pytań podobnych do Rosy (i Marksa, i Durkheima, i Webera, i Simmla...), a zwłaszcza na udzielanie na te pytania „rezonansowych” odpowiedzi. Szkoda, bo niezbędna jest nam przestrzeń dla takiego rodzaju myślenia, nawet jeśli prowadzi to czasem do ezoterycznych (od)lotów (zob. np. Keohane 2020). Nie możemy jako akademicy pozostawiać namysłu nad dobrym życiem wyłącznie think-tankom pracującym na rzecz sił politycznych.

Bibliografia

- Corrêa, Diogo Silva, Gabriel Peters, Hartmut Rosa, João Lucas Tziminadis. 2021. „Human beings are first and foremost resonant beings” Interview with Professor Hartmut Rosa of Universität Jena and director of Max-Weber-Kollegs. *Civitas – Revista de Ciências Sociais*, 21, 1: 120–129. DOI: 10.15448/1984-7289.2021.1.39974.
- Eriksen, Thomas Hylland. 2003. *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*. Przekład Grzegorz Sokół. Warszawa: PIW.
- Garcia, Tristan. 2018. *The Life Intense. A Modern Obsession*. Translation Abigail Rayalexander, Christopher Rayalexander, Jon Cogburn. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Honneth, Axel. 2012. *Walka o uznanie. Moralna gramatyka konfliktów społecznych*. Przekład Jakub Duraj. Kraków: Nomos.
- Kaczmarczyk, Michał, Hartmut Rosa, Tomasz Szlendak. 2010. Głód czasu w kulturze przyspieszenia. *Studia Socjologiczne*, 4, 199: 237–244.
- Kaufmann, Jean-Claude. 2004. *Ego. Socjologia jednostki*. Przekład Krzysztof Wakar. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Keohane, Kieran. 2020. Resonance, dissonance, and the EU’s ‘soul’: notes on Rosa’s Musico-religious theme. *Journal of Political Power*. DOI: 10.1080/2158379X.2020.1828758.
- Kołtan, Jacek 2020. Świat wysokich prędkości. Późna nowoczesność i teoria krytyczna Hartmuta Rosy. W: H. Rosa, *Przyspieszenie, wyobcowanie, rezonans*. Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności, 7–20.
- Krajewski, Marek. 2008. Przedmiot, który uczłowiecza... *Kultura Współczesna*, 3, 57: 43–54.
- Malafouris, Lambros. 2013. *How Things Shape the Mind. A Theory of Material Engagement*. Cambridge, MA: The MIT Press.
- Mesoudi, Alex. 2011. *Cultural Evolution. How Darwinian Theory Can Explain Human Culture & Synthesize the Social Sciences*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Montero, Dario, Felipe Torres. 2020. Acceleration, Alienation, and Resonance. Reconstructing Hartmut Rosa’s Theory of Modernity. *Pléyade (Santiago)*, 25. DOI: 10.4067/S0719-36962020000100155.
- Porter-Szűcs, Brian. 2021. *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*. Przekład Anna Dzierzgowska i Jan Dzierzgowski. Warszawa: Wydawnictwo Filtry.

- Reed, Isaac Ariail. 2016. Hartmut Rosa's project for critical theory. *Thesis Eleven*, 1, 133: 122–129. DOI: 10.1177/2F0725513616638464.
- Rosa, Hartmut. 2005. *Beschleunigung. Die Veränderung der Zeitstrukturen in der Moderne*. Frankfurt: Suhrkamp.
- Rosa, Hartmut. 2010. *Alienation and acceleration. Towards a critical theory of late-modern temporality*. Malmö-Aarhus: Nordic Summer University Press.
- Rosa, Hartmut. 2013. *Beschleunigung und Entfremdung. Entwurf einer kritischen Theorie spätmoderner Zeitlichkeit*. Translation Robin Celikates. Frankfurt: Suhrkamp.
- Stevens, Michael. 2020. *The Knowledge Machine. How Irrationality Created Modern Science*. London-New York: W.W.Norton.
- Susen, Simon. 2020. The Resonance of Resonance. Critical Theory as a Sociology of World-Relations? *International Journal of Politics, Culture, and Society*, 33: 309–344. DOI: 10.1007/s10767-019-9313-6.
- Szlendak, Tomasz. 2010. Wielozmysłowa kultura iwentu. Skąd się wzięła, czym się objawia i jak w jej ramach oceniać dobra kultury? *Kultura Współczesna*, 4, 66: 92–109.
- Szlendak, Tomasz, Krzysztof Olechnicki. 2017. *Nowe praktyki kulturowe Polaków. Megaceremoniały i subświaty*. Warszawa: PWN.
- Vostal, Filip. 2014. Towards a social theory of acceleration. Time, modernity, critique. *Revue européenne des sciences sociales*, 52, 2: 235–249. DOI: 10.4000/ress.2893.
- Zybertowicz, Andrzej, Maciej Gurtowski, Katarzyna Tamborska, Mateusz Trawiński, Jan Waszewski. 2015. *Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat*. Kraków: Wydawnictwo Kasper.